Ner 6. ROK 1845. CZWARTEK 9 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	odzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
8	6	27" 9, 757	+ 1, 0	2. 16	ZPł. Zachodni słaby	Mgła	Mgła
	2	9, 813	+ 3, 3	2. 47	ZPł. Zachodni ,,	Chmury	
	10	10, 273	+ 0, 8	1. 86	,, ,,	Pogoda	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

W dniu 29 grudnia r. z. przestał żyć Antoni Matakiewicz, Professor uniwersytetu Jagiellońskiego, Notaryusz W. M. Krakowa. Życie jego było pasmem usług publicznych. Zrodzony w roku 1790; ukończywszy naukę prawa i administracyi, zaraz od pierwszéj młodości poświęcił się publicznemu zawodowi. W r. 1809 wszedł w linią sądową i niebawem, wzgląd na jego zdolności i prawość charakteru, zjednały mu urząd assessora trybunału, - następnie pisarza tegoż sądu;—w roku zaś 1815 wybrany został przez Kommissarzy Trzech NN. Dworów Sekretarzem Kommissyi Organizacyjnéj W. M. Krakowa, który to urząd z talentem i godnością sprawowany, zjednał mu zaszczyt orderu S. Stanisława i upominki monarsze, ze strony Najjaśniejszych Opiekunów naszéj krainy.

Od roku 1816 pełnił obowiązki professora extraordynaryjnego w tutejszéj Akademii,—obok tego mianowany został w r. 1818 Notaryuszem Publicznym.—Jak sprawował ważny ten urząd, ile go ze wszech stron otaczało zaufania, – ile szacunku, wiadomo całéj Publiczności; jego otwartość, rzetelność i poczciwość stały się niemal przysłowiem.

Zostawszy na ostatek professorem ordynaryjnym Uniwersytetu Jagiellońskiego,—powołaniu tak zaszczytnemu resztę już dni swoich poświęcił. W ciągu tego urzędowania,—był Rektorem Uniwersytetu, Dziekanem Wydziału prawa, i Prezesem Towarzystwa naukowego. Że nietylko od swoich rowienników,—ale od wszystkich uczniów był kochany i poważany,—dowiodła jego śmierć zawczesna. Każdy odprowadził go ze łzą w oku na miejsce wiecznego spoczynku;—rozczulona młodzież poniosła aż do grobu zwłoki swego Nauczyciela.

O skonie takich członków społeczeństwa jakim był zgasły Matakiewicz nie można bez uszanowania wspomnieć;—on nie dła siebie samego żył;—inni na jego miejscu mogli dorobić się majątków; on kochał tylko pracę i ludzi; i najpiękniejszą też puściznę zostawił swoim dzieciom,—powszechny żal i szacunek.—Pokój cieniom poczciwego,—niczyją krzywdą,—nieskażonego człowieka.

W drukarni St. *Gieszkowskiego* wyszedł drugi tom dzieła zapowiedzianego prospektem, pod napisem:

DYKCYONARZ BIBLIJNY

z ksiąg pisma S. starego i nowego testamentu zebrany, z francuzkiego na włoski język przez X. Prospera de Aquila, Zgromadzenia Montis Virginis *zwanego, Królewskiego Professora Akademii Neapolitańskiéj przełożony i pomnożony, z włoskiego zaś na polski język przetłomaczył* Xiądz Tadeusz *Zgromadzenia OO. Kapucynów prowincyał.* Szanowni Prenumeratorowie raczą się zgłosić po odbiór tegoż.

Wiadomosci zagraniczne.

— *Londyn* 19 *Grudnia* —

Biskup katolicki z Meat w Irlandyi, Dr. Kennedy, rzucił na zgromadzeniu duchowieństwa swéj dyecezyi, następujące przekleństwo na każdego katolika, któryby miał jakikolwiek udział w wykonaniu prawa donacyjnego: »Postanowiono. Każdy katolik, świecki czy duchowny, któryby przyjął miejsca w komissyi dla wypełnienia tego niegodziwego prawa, zasługuje na srogą naganę ze strony kościoła i na pogardę całego Irlandzkiego ludu.«

Z Kantonu Lucernskiego.

Bezprawia nie ustały tutaj jeszcze. W pierwszych chwilach możnaby wybaczyć niektóre pomyłki w aresztowaniu, lecz i teraz nawet z wielką lekkomyślnością aresztują ludzi, nie pytając się o winę Zamiast powołania tych osób, które chcą wysłuchać, przytrzymują je, więżą 8 lub 10 dni, potém czynią im kilka nieznacznych pytań i wypuszczają na wolność. Równie dziwną jest rzeczą, że komissya śledcza odpowiedziała kilku osobom aresztowanym, które wreszcie domagały się posłuchania, że wysłuchać ich nie może, ponieważ komissya, choć wie że są w więzieniach, nie wie jednakże z jakiéj przyczyny tam siedzą.

— *Rzym* 4 *Grudnia.* —

Na prośbę pierwszych xiążąt rzymskich, rząd cofnął wydany niedawno zakaz co do uganiania się konno na łowach, atoli wyścigi konne nie zostały jeszcze dozwolone.

— *Turyn* 7 *Grudnia.* —

Wczoraj pokazywał u nas termometr 16 stopni zimna. Najwięcéj obawiają się o nasze plantacye drzew morwowych, o których słusznie powiedzieć można, że złote rodzą owoce. Wyrabianie jedwabiu jest bowiem najkorzystniéjszem źródłem naszego bogactwa narodowego.

— *Neapol* 11 *Grudnia.* —

Wiadomość udzielona przez południowo-francuzkie dzienniki o wybuchu Etny, jest bezzasadną. Byłato zapewne owa przemijająca łuna płomienista, jakie często i na Wezuwiuszu się okazują, wszakże łuny te uważają okoliczni mieszkańcy za przepowiednię wybuchu.

— *New-Jork* 30 *Listopada.* —

Dzisiaj w południe rozeszła się wieść, że potajemnie zawarto w Mexyku traktat między Mexykiem i Stanami Zjednoczonemi, na mocy którego Mexyk, za wynagrodzeniem 5 milionów dollarów, ustępuje Stanom Zjednoczonym Kalifornię i pretensye swoje do Texas. Commodore Moore, który tutaj przybył, zaręcza, że sam czytał traktat ten w Washingtonie. Lecz jest to rzecz nadto ważna, aby w nią bez pewniejszych dowodów uwierzyć.

Część Literacka.

TEATR.

(Ciąg dalszy).

Wielu utrzymuje, że teatr naprawia obyczaje, że komedya wyśmiewając wady oczyszcza z nich społeczność, -- jabym raczéj powiedział, że jéj tylko lepszy polor dać może, -- a to jest jeszcze bardzo daleko od poprawy.--Że zły człowiek, na widok poniżonego, skarconego występku w dramacie lub trajedyi, dozna chwilowego wzruszenia, że mu wtedy sumienie jego szepnie może opryskliwie do ucha: „To jesteś ty!...“ -- nieprzeczę, -- ale to korzystne wrażenie jakie on wtedy z sobą unosi z widowiska dramatycznego, zaraz po wieczornéj przekąsce zaczyna mu ulatywać z pamięci, -- mały domowy kłopot, jedno niedogodne usłużenie w czem domowników, połowę téj zbawiennéj myśli, za bilet parterowy nabytéj, rozwionie, -- dobry sen rozproszy resztę, -- i nazajutrz wraca on znowu do zwyczajnych zatrudnień, tak, jak gdyby teatru w życiu swojem niewidział. Bo zresztą biedneby też to było to nasze ludzkie plemie, żeby aż do budowania teatrów uciekać się musiano, dla zaszczepiania w niem cnót, czy to prywatnych, czy publicznych, jeśliby ich w sercu nie było.

Słowem z tego wszystkiego pokazuje się widocznie, że celem utrzymywania teatrów jest wyłącznie zabawa, a przynajmniéj mianą jest na pierwszym względzie, -- i że publiczność każda, idzie bawić się do teatru, nie uczyć; -- bawić się śmiesznością wad ludzkich, najmniéj nie poczuwając się do nich, -- z całą korzyścią umysłową, jest i być dla niéj powinno, kształcenie się języka narodowego, -- i nabieranie gustu do tego wszystkiego co się zawiera w rzeczypospolitéj sztuk pięknych, -- korzyści najpożądańsze i najszacowniejsze, jakie ten rodzaj zabaw przynieść może, i dla tego to od najdawniejszych czasów teatr, świątynią muz nazywamy.--

Po takiem założeniu, czytelnik łatwo sobie wystawi, że recenzye nasze o teatrze krakowskim, będąc tylko dalszym ciągiem poprzednich, -- na jedynym mając widoku, przestrzeganie wad i usterków mogących tamować postęp sztuki bądź to pod względem dzieł przedstawianych w teatrze, bądź pod względem ich wykonania, czyli wyraźniéj mówiąc, będziemy czynić krótkie uwagi nad dziełami dramatycznemi, -- grą artystów, -- i ogólną wystawą.--

Zeby jednak ile możności jak najmniéj mówić o tem co już minęło, -- pokrótce przeto nadmieniemy, i to tylko o nowych dziełach na których zakończyły się widowiska zeszłego kursu, -- i potem zaraz zapuściemy się w tegoroczny. *)

Niewiem co złego upatrzyli niektórzy krytycy nasi do téj niewinnéj, a tyle pełnéj życia, do téj mówię komedyo-operetki: „*Zareczyny przed frontem*“ -- że w niéj nic prawie dramatycznego nieznajdują, -- my przeciwnie sądziemy, że tak uroczych obrazów niedawnéj przeszłości, -- tyle kolorytu i wdzięku, nie łatwo w którym dramacie tegorocznym lub komedyi znaleść można, i że sztuka ta, przy grze panien Radzyńskiéj i Pik, panów Chomińskich, Jankowskiego i Ładnowskiego, zawsze będzie mile widzianą i niełatwo zestarzeje się na naszym repertoarze. -- Ludwika siostra hrabiego Obernay uchodząc przed terroryzmem we Francyi, nie znajduje innego środka dostania się za Ren, jak pod przybraną postacią markietanki półkowéj. Piękna, dowcipna, potrafiła tyle dokazać, że ją przyjęto do 24 pułku grenadyerów, i z baryłeczką na plecach, pomimo zawistną rywalkę w osobie Gerwazyi dawniejszéj markietanki, stanęła nad brzegami Renu. Ale tu nowa przeszkoda. Zołnierz Lambert piękny, młody, który należąc także do dawnéj szlachty francuzkiéj, ale przywiązany do kraju, -- pod tém przybranem imieniem służył w tym pułku, -- pokochał namiętnie Ludwikę; -- przenika to Gerwazya, posądza ją o chęć odmówienia kochanka, i ztąd przychodzi później do kłótni, naostatek do pojedynku mię-

*) Na wszelkie uwagi przeciwko zdaniu naszemu w przyzwoitym sposobie napisane, zawsze gotowi jesteśmy odpowiedzieć. P. R.

dzy obiema markietankami. -- Jestto jedna z najpiękniejszych scen.-- Ludwika umiejąca się fechtować na szpady, strzelać z pistoletów jak mężczyzna, -- w obec swojéj rywalki czyni próbę przed całą kompanią grenadyerów, -- trzykrotnie pokonywa tamburmajora i fechtmistrza pułku na szpady, -- ustrzela pod samym nosem gipsową lulkę chirurgowi tejże kompanii z pistoletu, figurze najoryginalniejszéj najkomiczniejszéj w téj sztuce, -- i napędza takiego strachu Gerważyi, -- że groźna i rozindyczona jéj postać zamienia się w łagodną, dobroduszną, a nawet przyjacielską, gotową na wszelkie usługi, zwłaszcza kiedy przenikliwa Ludwika, poznawszy w niéj obok gburowatości obozowéj, serce dobre i ludzkie, -- zwierza się jéj swoich zamiarów, i uroczyście zapewnia, że niema wcale na widoku odmawiać jéj Lamberta. Za nim atoli przyszło do tego pojedynku i przeprosin, ustawiczne kłótnie pomiędzy żołnierzami nadskakującymi pięknéj Ludwice, -- bijącemi się o nią w obozie, zniewoliły kapitana kompanii do wydalenia jéj, lub zaręczenia z jednym którymkolwiek z grenadyerów, dla położenia tamy ubiegania się innych. -- Otóż to są te *Zaręczyny przed frontem*, na których nieobecna Gerwazya, -- dowiedziawszy się o wszystkiem, wpadła była jak oparzona, szukając zemsty na zdradliwéj rywalce.

Ale ułagodzona szlachetną jéj otwartością, -- nietylko że jéj saméj toruje drogę do ucieczki za wyrobioną przez siebie u kapitana kartą wolnego przejścia, -- lecz dopomaga jéj nawet do ocalenia brata Karola Obernay, który służąc w wojsku Kondeusza, dostał się był do niewoli 24 półku, w chwili prawie zaręczyn swojéj siostry z grenadyerem Lambertem. -- To jest cała historya dwóch pierwszych aktów, prowadzonych z niezwyczajną zgrabnością, życiem, pełnym najtrafniejszych obrazów. Akt trzeci i ostatni, jest niemniéj pełen interessu i nie zbywa mu równie na pięknym kolorycie. Lambert kochał Ludwikę -- tajemnie przez nią był kochanym; -- ale jako prostego żołnierza, niemającą nigdy nadziei zostać żoną. -- W dwa lata po owych zaręczynach, -- może trochę zawcześnie, -- Lambert już dowódzca 24 pułku grenadyerów przybywa do zamku hrabiów Obernay, poznaje Ludwikę już teraz napowrót damę salonową, przedstawia jéj się najprzód w postaci prostego grenadyera; -- dziewczyna kocha go, ale mu wystawia niepodobieństwo tego związku, jako zależąca od brata jedynego swojego opiekuna, pełnego dumy i wzgardy dla niższych. -- Lambert upomina się o nię hrabiemu jako zaręczoną sobie przed frontem; naturalnie hrabia z szyderstwem odmawia prost..u żołnierzowi dziwiąc się jego zuchwalstwu i bezczelności; -- ale żołnierz ten chciał tylko wprzód doświadczyć serce swojéj kochanki, -- a poznawszy je godném swoich zapałów, -- nie traci czasu, przybywa za chwilę, w postaci pułkownika i margrabiego, i naturalnie dumny brat Ludwik z zadowolnieniem oddaje mu kochankę. -- Są tacy, którzy zarzucają téj sztuce jakąś dążność arystokratyczną -- ale zarzut ten jest śmieszny. Lambert niewiedział odbywając zaręczyny przed frontem z Ludwiką że kocha w niéj hrabiankę, -- Ludwika kochając skrycie Lamberta, -- niewiedziała podobnież, że serce swe oddaje margrabiemu. Zresztą na takich zasadach wydawać sąd w pięknych sztukach, nie godzi się i nieuchodzi.-- (D. c. n.)

Rozmaitości.

P. Thiers.

Do jednéj z najtańszych restauracyj na przedmieściu łacińskiem w Paryżu, przychodził często młody człowiek w okularach. Markier polubił tego gościa i dawał mu nawet obiady na kredyt, gość ten czekając nieraz na dania, kreślił na talerzach swoje nazwisko w ówczas nieznane, a teraz sławne. W rozdartych kamaszach przybył do Paryża i poświęcił się dziennikarstwu. Wypadki w r. 1830 pomogły mu w karjerze, i zaczął ukazywać się w Neuilli. Teraźniejsza królowa francuzów własną ręką podała mu raz szklankę wody. „Od téj chwili zaczyna się dla ciebie szczęście polityczne,“ rzekł do niego jeden z kolegów. W saméj rzeczy, młody gość ubogiéj restauracyi na przedmieściu łacińskiem, z kolei został znakomitym mówcą, sławnym historykiem, ministrem, prezesem rady; jego nazwisko słynie w świecie, jest to Thiers.

Wielkie zagadnienie obchodzące w najwyższym stopniu żeglugę morską, mianowicie otrzymania z wody morskiéj, wody przydatnéj do picia; jest rozwiązane w sposób najbardziéj zaspakajający przez apparaty pp. Peyre i Bocher, gdzie tym samym ogniem którym się gotuje jedzenie na kuchni okrętowéj, woda morska dystylluje się na wodę słodką. Takie apparaty już są zaprowadzone na 89 statkach rządowych i wynalazcy na ostatniéj wystawie płodów przemysłu otrzymali medal ustanowiony w nagrodę odkryć powszechnego pożytku. Zkąd inąd gazety ogłosiły szczęśliwą myśl która ostatniemi czasy ochroniła od niechybnéj śmierci z pragnienia ekwipaż jednego francuzkiego okrętu, który nie mając takiego apparatu pozostał na pełnem morzu bez słodkiéj wody. Kapitan powziął myśl zmaczania całego odzienia w morzu i wdziewania go tak mokrem, środek ten, dostarczając ciału obfitéj do pochłaniania przez pory wilgoci, skutecznie bronił przez dni kilkanascie ludzi od skutków pragnienia w śród największych tropikowych upałów.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 8 do dnia 9 Stycznia.

Olszewski Stanisław ob., Biers Józef, Pieczyrak Szymon, Bankowski Karol ob., Białecki Michał, z Polski; -- Zeleński Marcyan ob., Niedźwiecki Adolf z Galicyi; -- Kołkowski Józef, Bocheński Józef, Wielogłowski Felix ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Gutowski Ignacy ob., Kryszka Jakób, Majerczak Maciéj, Krzesiński Paweł, Lgocki Serafin ob., do Polski. -- Lötscher Andrzéj, Lötscher Jan, Blajer Jen, do Galicyi; -- Hartzer Jan do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 10,733.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy ogłoszona licytacya na dostawę owsa, siana i słomy dla żandarmeryi, pociągów Skarbowych i milicyi na rok 1845 skutku nie odebrała, przeto w myśl postanowienia Senatu Rządzącego z d. 20 Grudnia r. z. do N. 6368 wydanego, podaje do wiadomości, iż w dniu 23 b. m. z rana do godziny 2, odbędzie się licytacya owsa korcy 1628 garncy 24, słomy centnarów 1673 funtów 25, i siana centnarów 2420 funtów 75, przez sekretne deklaracye każdego artykułu oddzielnie; chęć przeto podjęcia się téj dostawy każdéj oddzielnie mający, podadzą swe deklaracye opieczętowane, w terminie wyżéj oznaczonym na ręce Senatora w Wydziale prezydującego wedle formy poniżéj oznaczonéj, przy złożeniu w Kassie Głównéj *vadium* na dostawę owsa złp. 1090, siana złp. 580, słomy złp. 360

Forma Deklaracyi.

Na skutek obwieszczenia Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi z dnia 2 Stycznia r. b. do N. 10,733 wydanego, względem odbywać się mającéj licytacyi na dostawę owsa korcy 1,628 garncy 24, siana centnarów 2,426 funtów 75, i słomy centnarów 1673 funtów 25 dla żandarmeryi pociągów Skarbowych i milicyi na rok 1845 potrzebnych, składam niniejszą deklaracyą, iż dostawy téj (tu wpisać należy jakiéj dostawy i za jaką cenę podejmuje się) i takową wedle warunków przezemnie odczytanych jak najdokładniéj uskutecznię; zaświadczenie Kassy Głównéj jako *vadium* odpowiednie to jest: na dostawę owsa złp. 1090, siana złp, 580, słomy złp. 360 złożyłem, znajduje się na deklaracyi niniejszéj zamieszczone (tu deklarant winien wyszczególnić datę, imię i nazwisko tudzież miejsce zamieszkania swego) ostrzega się zarazem aby deklaracye pod nieważnością pisane były wyraźnie bez przekreśleń i zastrzeżeń i żeby na wierzchu opieczętowanéj deklaracyi napisane było: »Deklaracya »odnosząca się na dostawę (tu wypisać jakiéj »dostawy deklarant podejmuje się) przez Wy»dział Spraw Wewnętrznych i Policyi do N. 10,733 ogłoszoną.«

Kraków d. 2 Stycznia 1845 r.

Senator Prezydujący,
KOPFF.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro 8,523.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, że w myśl uchwały Senatu Rządzącego z d. 11 Października r b. Nro 4943, odbędzie się na dniu 28 Stycznia 1845 roku w godzinach przedpołudniowych w biórach Wydziału publiczna *in minus* licytacya na wypuszczenie w przedsiębiorstwo naprawy kanału głównego od Górnych młynów do narożnika muru łazienek poniżéj tychże młynów stojących, ciągnącego się. Cena do pierwszego wywołania złp. 1999 gr. 1, naznacza się. Na *vadium* każdy z pretendentów złoży złp. 200. Robota dopiero z przyszłą wiosną 1845 roku rozpoczętą być winna, termin zaś do jéj wykończenia rachując od dnia zaczęcia dni 30 naznacza się. O innych warunkach w biórach Wydziału wiadomość powziętą być może.

Kraków d. 23 Grudnia 1844 r.

SenatorPrezydujący.
KOPFF.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro 6431.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa wszystkich interessowanych prawo do spadku po zmarłym bez testamentu Józefie Zwolińskim mieć mogących, aby się w terminie 3 miesięcy z prawami swemi do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem terminu tego spadek pomienionéj z 1/8 części domu N. 58 w gminie VII. na Kleparzu położonego, składający się, zgłaszającym się sukcessorom to jest Franciszce Zwolińskiéj matce i Katarzynie Tomaszkiewiczowéj siostrzenicy, przyznaną zostanie.

Kraków d. 20 Listopada 1844 r.

Sędzia Prezydujący.
J. *Pareński.*
(3r.) *Lasocki* Sekr.